Nr. 215. We Lwowie, Czwartek dnia 20 Września 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . }
„ Francji . . . . . . }
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i Księt. Naddu. }
„ Serbii . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. września.

Z Rady państwa otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń 18. września. Izba posłów Rady państwa przyjęła wniosek zamknięcia jeneralnej rozprawy nad reformą podatkową. Będą więc mówić tylko jeneralni mowcy za wnioskami mniejszości, i jeneralny sprawozdawca.

Zdaje się, że Izba posłów uchwali przystąpienie do rozpraw szczegółowych nad reformą podatkową, że jednak przy tych szczegółowych rozprawach takie mnóstwo zwali się poprawek, i to tak sprzecznych, że lepiej było całą sprawę już teraz odroczyć. Minister skarbu oświadczył wprawdzie w Izbie, że gabinet nie wiąże swego bytu z losem tej reformy, — jest to jednak fortel, na którym nikt nie mógł się nie poznać.

Bardzo ważne były rozprawy komisji ugodowej przedlitawskiej Izby posłów nad sprawą bankową z d. 17. bm. Szło mianowicie o skład Rady jeneralnej przyszłego banku i o wicegubernatorów. Co do pierwszego najciekawszem jest, że podkomitet bankowy dodał do §. 23. projektu rządowego dodatek, stanowiący, że członkami Rady jlnej nie mogą być ludzie, którzy należą do administracji jakiego innego zakładu trudniącego się sprawami bankowemi albo hypoteczno-kredytowemi. Przeciw temu dodatkowi powstał arcykapłan szwindlu a wróg nasz zajadły, p. Giskra; atoli minister skarbu zgodził się na ten dodatek, i komisja go przyjęła. (Podobny dodatek przyjęła komisja bankowa węgierskiej Izby posłów.)

Zaciętszą była sprawa z prawem ustanawiania wicegubernatorów banku. Już donieśliśmy, że komisja węg. Izby posłów wymazała płacę wicegubernatorów, aby ułatwić przedlitawskiej Izbie przyjęcie mianowania wicegubernatorów przez koronę, tj przez oba rządy. W podkomitecie 10 głosów oświadczyło się za wyborem ich przez akcjonarjuszów, 4 zaś za mianowaniem. W komisji najpierw powstał dr. Herbst za projektem rządowym, tj. za mianowaniem, gdyż dla finansowej niezawisłości banku jest obojętnem, czy wicegubernatorowie będą wybierani czyli mianowani; pod względem ekonomicznym zaś bank musi być zawisłym, i należałoby nawet ustanowić większą zawisłość, niż projekt rządowy wnosi; zresztą niepodobna dopuszczać, aby o ten punkt cała sprawa bankowa się rozbiła.

Wywiązała się żywa dyskusja, wśród której p. Beer postawił wniosek pośredniczący, aby wicegubernatorów Rada jeneralna wybierała. P. **Grocholski** oświadczył: „Pomijam Węgry zupełnie, i tylke pytam, co dla nas jest korzystniejsze, i czy bank ma być całkiem niezawisłym. Prowincje nie są bardzo obowiązane bankowi, gdyż jest raczej zakładem centralizującym niż centralnym. Dodaję, że osobiście a nie w imieniu mego stronnictwa głosuję za mianowaniem wicegubernatorów.“

Minister skarbu powstał w obronie mianowania. Przy głosowaniu oświadczyła się większość jednego głosu — 18 przeciw 17, za wnioskiem podkomitetu, t. j. za wyborem. Za wnioskiem podkomitetu głosowali pp. Coronini, Demel, Giskra, Gomperz, Hohenwart, Kopp, Lienbacher, Magg, Menger, Neuwirt, Plener, Pražak, Schaup, Schrank, Skene, Sturm, Walterskirchen. Przeciw wnioskowi podkomitetu głosowali pp. Beer, Beess, Brestel, Deschmann, Eichhoff, Fluck, Grocholski, Herbst, Jużyczyński, Kuranda, Kowalski, Scharschmid, Ed. Suess, Spens, Teuschl, Tinti, Wolfrum.

Oświadczenie p Grocholskiego daje do myślenia, że koło polskie albo ze względu opozycji przeciw rządowi oświadczyło się przeciw mianowaniu, za którem tylko p. Grocholski był osobiście i tak też głosował, zamiast się uchylić w imię solidarności koła; albo też sprawa ta wcale nie była rozstrzyganą w kole.

W piątek lub sobotę uda się do Wiednia cesarz, tudzież pp. Tisza i Szell, dla narad nad budżetem wspólnym. Po tej naradzie potrwa jeszcze ze sześć tygodni szczegółowe opracowanie budżetu wojskowego, tak, że delegacje wspólne zaledwo z końcem listopada lub początkiem grudnia zebrać się będą mogły.

Klub liberalny węg. Izby posłów uchwalił w razie wniesienia projektu ustawy gorzelanej, wnieść, aby pojedyńcze projekta ugodowe dopiero wtedy były traktowane w Izbie, gdy wszystkie projekta na stół Izby złożone zostaną.

W sprawie traktatu handlowo-cłowego między Austro-Węgrami a Niemcami dowiaduje się *Frmdblt*, że Niemcy zaczynają bardzo mięknąć, że delegaci niemieccy otrzymali rozkaz ustępywać ile możności, mianowicie w sprawie apreturowej, aby nie zwlekano zupełnego załatwienia. Niemcy obawiają się, aby ruch przemysłowców austrjackich przeciw ustępstwom dla Niemiec, żywo uwydatniony na wiecach w Libercu (Reichenbergu), Pradze i Wiedniu, nie przybrał jeszcze większych rozmiarów.

Z Pesztu d. 17. bm donoszą: „Wiadomości o wielkich zwycięstwach tureckich wywołały powszechną radość w stolicy Węgier. Popołudniu uchwaliło koło znakomitych mieszczan wezwać ludność plakatami do illuminacji. Nowy Peszt illuminuje już dzisiaj.“

Podnosimy, że właśnie dnia tego cesarz był w Peszcie, odbywając manewry w okolicy. W Czegledzie mieszkańcy illuminowali dwa razy — na przybycie i na odjazd cesarza; ale zarazem wyprawili owację attaszowi tureckiemu. *Egyertetes* donosi, że deputowany Molnar złożył wizytę attaszowi, który go prosił, aby nie wyprawiano demonstracji; mimo to jednak byłoby przyszło do owacji pochodniowej lub przynajmniej serenady, ale nadżupan hr. Szapary surowo zakazał i poczynił energiczne środki przeciw demonstracjom. *Naplo* donosi, że jednak ludność w piątek wieczór zebrała się pod oknami attasza; odegrano marsz Rakoczego, odśpiewano jedną pieśń turecką, i attasz był zmuszony pokazać się i podziękować. Nazajutrz ulice zamknęło wojsko.

Gdy Peszt gotował się do illuminacji, Andrassy przybył koleją, i pomówiwszy z Tiszą, z jednego dworca po cichu przejechał na drugi, udając się do Wiednia i Salcburga.

Wiedeń d. 18. września. (Pr.) Jutro zjeżdża się książę Bismark z hr. Andrassym w Salcburgu. Podług wiadomości z kół dyplomatycznych przedmiotem konferencji ma być medjacja.

Półurzędowcy zapewniają atoli, że Andrassy dlatego odwiedza Bismarka, bo tak nakazują względy kurtoazji dyplomatycznej. Co jednak jest nieprawdą. Musimy tu dodać korespondencję *Pester Lloyda* z Wiednia d. 15. bm.:

„Polegając dotychczas na innych swoich źródłach berlińskich i wiedeńskich, nie chcieliście umieścić moich kilkakrotnych wskazówek, że w niedalekim czasie zanosi się na medjację. Mogę wam teraz na pewnej podstawie donieść, co ostatnich dni rzekł Bismark: „Będziemy mieli pokój moskiewsko-turecki jeszcze przed zimą, albo też zaraz po zimie wojnę powszechną.“ To wcale nie wróży, aby Bismark uchwalił zupełnie trzymać się na uboczu i na wszystko pozwalać.“ Redakcja *Pester Lloyda* dodaje taką uwagę: „Zapewne że nie; ale na szczęście Pan Bóg jeszcze łaskaw na tyle, że sam się opiekuje aurą, nawet polityczną, i nie zdaje tego zadania na humor lub samowładczą wolę p Bismarka.“

Berlińska *Germania*, organ katolików niemieckich zażądała odbudowania katolickiej wojennej Polski, przyczem zapewniła, że rząd niemiecki nosi się z zamiarem zajęcia lewego brzegu Wisły. Otóż przeciw odbudowaniu Polski — rzecz niesłychana — nie protestują dzienniki berlińskie, tylko przeciw nowym zaborom ziemi polskiej. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* na wszystko przysięga, że nabycie lewego brzegu Wisły na rzecz Niemiec nigdy nie było przedmiotem jakichkolwiek rozmów, gdyż Niemcy dosyć doświadczyły na anektowanych już żywiołach polskich, aby jeszcze pomnożenia ich pragnąć miały. Najbardziej zaś rozpowszechniony organ berliński *Vossische Ztg.* tak pisze:

„Pomyłkę *Germanii* należy tem tłumaczyć, że zdaniem jej, rząd niemiecki w obecnej wojnie już wielkie przysługi wyrządził Moskwie, zmusiwszy groźbami rząd austrjacki, że coraz więcej rezygnował z warowania interesów Austrji. Jakkolwiekbądź jednak, rękami i nogami opieramy się przeciw pogłosce, że wojska niemieckie mają dla pomocy carowi obsadzić Polskę. Raz już w długim żywocie swoim dał się Bismark nakłonić do podobnego kroku, gdy w r. 1863 zawarł konwencję z Moskwą, obowiązującą Prusy do pomagania jej w tłumieniu powstania. Ale tę politykę potępiono tak u nas jak za granicą, tak w parlamencie angielskim jak i naszym. Nasz parlament przyjął 246 głosami przeciw 57 popieraną przez Simsona, Twestena i Sybla rezolucję, oświadczającą: „Interes Prus wymaga, aby rząd żadnej ze stron wojujących nie wspomagał i nie faworyzował.“ A wówczas przecie inaczej stały rzeczy; owi 57 posłów mogli z niejakiem prawem podnosić, że obowiązkiem Bismarka jest zapobiedz możliwemu wypadkowi rozszerzenia się ruchu w granice pruskie. Dzisiaj zaś.... ale nie chcemy dalej kreślić tego obrazu, wszak na każdy sposób musi to być obraz fantazmatu.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Lublin 10. września 1877.

(*K.*) Z powodów, niezależnych odemnie bynajmniej, nastąpiła przerwa w pisaniu, ale przesłanie korespondencji stawa się coraz trudniejszem. Znajdujemy się pod opieką stróżów, pragnących teraz u siebie ciszy grobów. Niedawno wyszczerzali zęby, przymilając się obłudnie. Nawet wewnątrz kraju komunikacja listowa została utrudnioną. Listy z Warszawy lub z Lublina wysyłane do którego z miast lub miasteczek, bliżej granicy położonych, bywają otwierane, albowiem Moskale tropią za tajną organizacją pocztową, przy pomocy której wiadomości z Polski dostają się za granicę. Dotąd niestety nie natrafili na żadne ślady.

Jednym z nowych zwrotów w umyśle Moskali, czy tu zamieszkałych, czy piszących do znajomych z teatru wojny, jest wszelki brak — nie mówię już, carochwalby, ale nawet wzmianek o carze. Bożek szyzmatyckiego pospólstwa stracił widocznie na znaczeniu w ciągu tej kampanii wraz z całą progeniturą; jedynie nad carową ubolewają, że skutkiem ciągłego podpisywania cara, miała się nabawić suchot. Czynownicy rachunkowi, bawiący niegdyś w Petersburgu za życia Mikołaja, przypominają sobie o tyle jeszcze z lat młodszych Aleksandra II., o ile im do tego powodem chętka wystawienia go w złem świetle gwoli skandalów publicznych.

Nabożeństwa dzisiejsze tak w cerkwi Podniesienia Krzyża (nowa cerkiew), jakoteż w katedrze pojezuickiej, nie udały się należycie. — W katedrze dla braku kompletu uczniów śpiewających zwykle „cara chrań“, hymn ten został, jakby to powiedzieć?... w y p i s z c z o n y i zagłuszony organami, a w cerkwi tylko nabożni „ze strachu“ się zgromadzili. Przedstawiciele sfery inteligencji i majątku odsunęli się od komedji galowej, manifestując się bądźto jako przeciwnicy polityki carskiej, bądźto chcąc się uchronić od dawania składki na rannych, o które co niedziela ich nagabują. W Lublinie już od roku i sześciu miesięcy istnieje ta plaga mieszkańców, zwana „Komitetem opieki nad rannymi i chorymi wojownikami“. Utworzony ten komitet został jeszcze dnia 21 marca przeszłego roku dobrowolnie w skutek nakazu gubernatora, któremu żona, jak to złośliwy referent komitetu, Mikołaj Siengalewicz we cztery oczy powiada — sypiać nie dawała dopóty, dopóki nie została wybraną na prezydującą. Przymusowo wciągnięto do tego grona, dla oszukania ludności, niektóre zacne polskie nazwiska. W początku założenia, stowarzyszenie to składało się z 20 członków, lecz z biegiem czasu i potrzeb przyrostem, rozkrzewiło się ono na cały legion członków, wcale nie honorowych. Kilku teraz woźnych powiatowych, którzy mniej kradli, osadzono na zamku t. j. w kryminale. Są to kozły ofiarne, które zgładzą grzechy naczelników.

Dzisiaj czeka nas iluminacja, ale z iluminacjami radzimy, a właściwie zaczynamy sobie radzić w Lublinie na wzór Warszawy. Niektórzy właściciele kamienic stawiają lampy przed domami w odciekach. Powoli się ta wygoda ogólnie przyjmie. Kosztuje ona tylko pierwszą razą więcej, aniżeli oświetlenie wszystkich okien, albowiem policmajster Surkow na razie głębokie skrupuły czuje, czy za dziesięć bumażków można tolerować zwyczaje warszawskie, zwłaszcza że i asfaltowe chodniki lubelskie bierze na rozwagę. Wobec pojedyńczych interesantów i 15 całkowych (rubli) nikną podobne wątpliwości. Ci właściciele domów, którzy w ciągu 9-letniego jego policmajstrowania uzyskali przywilej do stawiania lamp w odciekach, mają t e r a z tę przyjemność, iż słyszeć mogą głośne dowcipy podpiłych Moskali, iż carska część goreje w rynsztokach.

Nieoceniona to osoba ten policmajster. W kąt poprzednik jego Tretiak — tamten Lach bojący się, i nie przedsiębiorczy. Surków od połowy maja b. r. dostarcza administratorom i właścicielom domów roztworu koperwasu żelaza do desinfekcji rynsztoków etc.

Czyżby carska cześć uległa już tak rozkładowi, że po niej odcieki trzeba odwoniać? — Surków przeznacza nawet ilość koperwasu potrzebnego na to, i w plakatach narożnych grozi §. 29 ustawy nieposłusznym, a nawet kilku właścicieli pociągnął do kary, którzy jak się pokazało, zamiast do niego się udawać po specjały, takowe kupowali u niekompetentnego, mianowicie u magistra farmacji Sznirsteina. Podobne niezrozumienie rozporządzeń władzy, czyż nie jest karygodnym występkiem?

Po tych szczegółkach nudzących i rozpraszających myśl, pozwólcież mi na cześć imieniu carskich wypowiedzieć w ogólności zdanie o Moskwie na czasie będące.

Charakter władzy pastwiącej się nad nami z przyzwoleniem sojuszników godnych siebie, charakter tej władzy najezdniczej, na przedstawicielach której tyle już krwi naszej cięży, zdaje się w sprzeczce być samo ze sobą. Moskwa to się przymila, to się sroży, to się modli, to zdziera. Lecz mówię: „zdaje się“, bo przy wniknięciu w głąb rzeczy, zasady najazdu od wieków nie zmienione. Jest to ten sam nieodmienny, piętnowany mongolski niewolnik, chciwy cudzego i stawiający sobie pomniki z czaszek trupich.

Słysząc tu Moskali czytających listy od znajomych, zagnanych nad Dunaj, słysząc owe opisy z przechwałkami bezwstydnemi, przeplatane tuż pobożnem „hospody pomiłuj“, owe opowiadane z cynizmem gwałty i morderstwa, po których bohaterowie nie umywszy i rąk (ze krwi), zasiadają kuszat' (jeść) — istotnie przyznać trzeba, że pochody Hunnów w IV, Arabów w VIII i IX, i Mongołów w XII wieku mogą tylko pod względem dążności zaborczej być porównane z pochodami gierojów moskiewskich XIX wieku; ale w wyzuciu się swojem ze wszystkiego, co stanowi człowieczeństwo, prawdziwy wojownik carski w dziejach wszystkich wojen pozostanie unikatem. Historja uważa Iwana Groźnego jako najdoskonalszy typ skończonych tyranów, jako ucieleśnienie bestjalstwa i hipokryzji — a niektórzy moskiewscy pisarze przebąkują, że może był warjatem. A Moskwa, jako osobnik rządu, Moskwa zastraszająca świat lub niezrozumiała dla świata, toż to ów ciągle odradzający się Iwan Groźny, mordujący dla lepszego apetytu, rozbijający, gwałcący i modlący się Iwan obydny, który zginąć musi nie nawróciwszy się, aby — jak Karamzin twierdzi — ludzkość cała nie utraciła wiary w sprawiedliwość wieczną. Carowie moskiewscy zbrojnemi armiami swemi radziby zawsze odtwarzać ową hordę koleżków Iwana Groźnego, którzy z godłem psiej głowy i z miotłą w ręku przeznaczeni byli do kąsania i wymiatania ludzi.

Petersburg d. 4. września.

(Vm.) Onegdaj car telegraficznie polecił w. ks. Konstantemu, jako prezesowi senatu, zwołać radę obecnych w Petersburgu ministrów, i wspólnie z nimi osądzić, o ile Moskwa jest jeszcze zdolną prowadzić wojnę. Otóż rada ta odbyła

---

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

IX.

Niebo od dwóch dni mamy zachmurzone. Deszcz pada a chłód tak jest przejmujący, iż wszyscy prawie goście na wystawie w jesiennych, ciepłych ubraniach czuli się niedość od zimna zabezpieczonymi. Gdyby zimno i deszcz padał i w dniach następnych, wystawa wieleby ucierpiała, zmniejszyłaby się bowiem znacznie liczba gości. Dotąd jednak budzi ona jeszcze tyle interesu w publiczności, iż nawet deszcz i zimno poniedziałkowe i dzisiejsze od tłumnego zwiedzenia wystawy niepowstrzymały. Ciekawość jaką budzi zawdzięcza wystawa rzeczywistej swojej wartości. Im więcej się w niej rozglądam, im ją dokładniej poznaję, tem więcej utwierdzam się w przekonaniu, iż opinja o wielkiem zacofaniu Galicji nie miała podstawy. Już sam dział wystawy obejmujący wyroby kobiet przemawia przeciwko tej tak niestety rozszerzonej opinji. Ileż w tym dziale prac pięknych się mieści, jakiegoż to trudu i umiejętności potrzeba było ażeby je wykonać! Inne działy niemniej dokładnemi pracami są wypełnione, w każdym zaś oprócz wyrobów zwyczajnych, znajdują się i oryginalne, według pomysłów nowych wykonane, które wykazują, iż duch wynalazczy nie jest bynajmniej Polakom obcy. Niemamy wprawdzie wielkich i bardzo ważnych wynalazków na wystawie, ale wiele jest takich, które aczkolwiek tylko za wyroby o ulepszonej konstrukcji uważane być mogą, świadczą przecież o samodzielności przemysłowców naszych.

Opiszę ci w dalszym ciągu wszystkie te okazy jako nowe wynalazki przdstawione, dzisiaj zaś czyniąc zadość obietnicy w poprzednim liście uczynionej, dokończę opisu robót zamieszczonych w sali, paniom oddanej.

W osobnej szafie na lewo od wejścia do sali mieszczą się roboty Zofii hr. Dieduszyckiej: dwa piękne ornaty, jeden z czerwonego atłasu, drugi z jakiejś białej jedwabnej materji z ładnemi haftami i cztery pasy włóczką krzyżykową robotą haftowane. W tejże szafie znajduje się poduszka sukienna czerwona z haftem naszywanym przez hr. Olizarową; portret Mozarta według fotografii rysowany przez p. Helenę Cywińską, okazujący zdolność i wprawę rysowniczą. O tej zdolności przemawia też ładne malowidło na wachlarzu, przedstawiające Beduinów pod piramidami pomysłu i pędzla tejże samej p. Heleny Cywińskiej, która oprócz tego wystawiła wielki pulares z herbem przez siebie wymalowanym. Tuż obok postawiono dzieło rzeźby młodej, utalentowanej pracowniczki Natalji hr. Potockiej. Jest to głowa św. Jana na talerzu, z gipsu odlana, pełna wyrazu i piękna. Niewątpimy, iż przy pracy Natalja hr. Potocka wykształci się na niepospolitą artystkę. Wyżej ponad dziełem rzeźby rozwieszono wspaniały szlak z jedwabnej materji złotem haftowany przez p. Franciszkę Lewicką, przeznaczony do baldachimu, a będący własnością Marji z Dieduszyckich hr. Szembekowej. Na szafie tyle ładnych rzeczy mieszczącej, stoją trzy bukiety sztucznych kwiatów umiejętnie wyrobionych przez p. Katarzynę Heller ze Lwowa; na ścianie zaś zawieszone są frendzle wyrobu p. Justyny Markus z Krakowa, która ma oprócz tego na wystawie poduszeczki z haftem w rumuńskim guście.

P. Justyna Gostyńska posiadająca pracownią sukień damskich przy ulicy Karola Ludwika l. 21., wystawiła pełną szafkę robót z tiulu, krawatek, kokard, czepeczków i różnych innych gustownych wyrobów do stroju kobiecego, nad szafką zaś są kwiaty z wosku bardzo kształtnie ulepione i żywą farbą pomalowane.

Zakład św. Teresy we Lwowie wystawił bardzo wiele robót, które zaledwo się zmieściły w kilku szafach i gablotce. Są tu eleganckie suknie wstążkami garnirowane, firanki z haftem fabrycznym, krawatki, chusteczki batystowe, szarfki, ranny strój kobiecy, kaftaniczki, półkoszulki, rękawy, różne roboty siatkowe, serwety Holbeina, kilka ornatów ozdobionych bogatym haftem, srebrem, złotem, pełą i włóczką wyrobionym, bielizna dziecinna, obrusy, wełniane roboty na drutach i wiele innych bardzo dobrze wykonanych okazów. Roboty zakładu św. Teresy nie ustępują najlepszym, znać w nich wprawne i doskonale wyuczone ręce.

Użyteczny ten zakład pod nazwą św. Teresy mieści właściwie trzy odrębne instytucje, mianowicie: Zakład robotnic (szwaczek), w którym pracują ubogie dziewczęta, najczęściej sieroty, w zakładzie znajdujące pomieszczenie i wychowanie, lub też z miasta do niego przychodzące. Jest w nim sto kilkadziesiąt dziewcząt. Drugi zakład od tamtego zupełnie oddzielony pod nazwą Opatrzności, jest zakładem pokutnic, do którego udają się dobrowolnie osoby, chcące poprawić swoje obyczaje. Pod wpływem pracy i nauk religijnych, wychodzą też z tego zakładu dawne grzesznice jako kobiety moralne i społeczeństwu użyteczne. Z dobroczynności jego korzysta przeszło sto kobiet. Trzecia wreszcie instytucja jest szpital dla dzieci św. Zofii, również użyteczny jak dwa poprzednie.

Zakład świętej Teresy obejmujący opisane działy, położony przy ulicy Nowy Swiat we Lwowie, zawdzięcza swój początek funduszowi Aleksandrowej z Zamojskich ks. Sapieżyny, matki ks. Leona. Inna również zacna matrona polska, przyczyniła się także do wzrostu tego użytecznego zakładu, poświęciła mu się zupełnie i w nim umarła. Była to pani Zaleska wdowa po namiestniku czyli gubernatorze Galicji, Zaleskim, znanym w literaturze naszej pod nazwą Wacława z Oleska zbieraczu pieśni ludowych a ojcu Antoniego Zaleskiego przedwcześnie zmarłego poety, po którym pozostał jako pamiątka jeden tomik wdzięcznych, pełnych uczucia i wzniosłego natchnienia poezji. Zakład św. Teresy zostaje pod przewodnictwem zakonnic zwanych Siostrami Opatrzności, pierwiastkowo sprowadzonych z Francji, z Laval.

Julia hr. Pinińska wystawiła pełną szafę robót w wschodnim guście z haftem naszywanym i pełą przerabianym na suknie, kaszmirze i innych wełnianych materjach. Są tu ozdobne kapy, nakrycia na stół, chustki itp. roboty przypominające wytwornością i wschodnim charakterem roboty baronowej Haydłowej, które ci opisałem w jednym z poprzednich listów. Uczennice zakładu wychowawczego pani Melanii Dąbrowskiej w Stanisławowie, nadesłały na wystawę ładne robótki, mianowicie: pani Jadwiga Milewska, hafty, p. Helena Zacharjasiewicz nakrycie na stolik, kołnierzyki, p. Regina Piper kołnierzyki.

M. hr. Wallis wystawiła okazały ornat atłasowy ozdobiony krzyżykową robotą z włóczki. Bardzo jest wspaniały ornat biały hrabianek Komorowskich z krzyżem czerwonym, ozdobionym haftem śrebrno-złotym, i nie mniej piękny haft pełą, przedstawiający Matkę Boską na srebrnej kanwie. Obok zaraz w innej gablotce rozłożona jest kapa z fijoletowego atłasu, bardzo bogato i wspaniale haftowana przez Adamową hr. Potocką z Krzeszowic.

Zakład Matek Miłosierdzia czyli Magdalenek z Krakowa dostarczył na wystawę bieliznę damską, męzką, kaftaniki dla dzieci, chustki haftowane, kołnierzyki, krawatki, zalecające się dokładnem szyciem.

Zakład św. Zofii także w Krakowie, nadesłał półkoszulki z zakładkami, z wstawkami, kołnierzyki, chusteczki haftowane, kaftaniki, czepeczki itp. wyroby wzorowo wykonane.

Prace hr. Amelii de Saint George zwracają na siebie uwagę tak oryginalnością jak pięknością wyrobu. Haft złotemi nićmi na poduszeczce przypomina deseniem wyroby z XV. wieku, jakie w Muzeum narodowem w Peszcie widzieć można. Jej także roboty jest kołnierz z pawich piór. P. Marja Zonczak wystawiła serwetę z haftem na dwie strony, serwetę a la Holbein, koronkę złotą i inne piękne wyroby. Pani Ludwika Kahane z Sanoka, nadesłała hafty; pani Ludwika Łukaszewicz z Żerawy pas robiony włóczką; pani Marja z Kaczkowskich Kozłowiecka bardzo ładne koronki; pani Helena z Żeromskich Kaczkowska także koronki; pani Kossakowska dywan czerwony z białym orłem; p. Michalina Lekczyńska dywan wielki włóczkowy z pysznym deseniem; pani Cywińska również dywan, a pani Mysłowska eleganckie pudełko z atłasu z haftem chińskim.

Pani Joanna Deputowicz, o której ci już pisałem jako jednej z najpracowitszych hafciarek, nowy wyrób swój umieściła dzisiaj na wystawie, jest to ekran kościelny z gazy z wyhaftowanym Barankiem Bożym. Wszystkie hafty pani Deputowicz: ornaty złote, chorągwie kościelne, stuły, baldachimy, wstążki do chorągwi, — stanowią na wystawie kolekcję liczną i wartą widzenia. Pani Deputowiczowa i pani Franciszka Lewicka są najznakomitsze we Lwowie hafciarki, wykonywujące złotem i pełą roboty dla kościołów.

Pani Schnetter wystawiła dwa obrazy z kwiatów suszonych, które nie utraciły swojej żywej farby. Pani Julia Piwko z Słobódki Leśnej przysłała próbę robionej pończochy w ten sposób, iż jednocześnie na czterech drutach wykonywa się parę pończoch. Na sposób ten panie nasze zwrócić powinny uwagę, i nauczyć się go od pani Piwko, przyśpiesza bowiem robotę. Tyle czasu, ile potrzeba na zrobienie jednej pończochy, tyle też czasu według tego sposobu potrzeba na zrobienie dwóch pończoch. Nie wiem, czy sposób ten jest dawno znany, czy też jest on wynalazkiem pani Piwko.

Zanim opuszczę salę pracy kobiet, wspomnieć jeszcze muszę, iż z różnych okolic wschodniej Galicji przedstawione są roboty włościanek. Jakkolwiek materjał, z którego wykonano hafty na rękawach i koszulach włościanek jest gruby, robota ich nie mniej przeto jest ładna i zręczna. Są też hafty delikatne na perkalu i na tiulu. Słomianki plecione, kwiaty sztuczne włościańskie, czepce, chustki białe, któremi głowy okręcają, pasy wełniane, płótna, werety, i w ogóle cała ta zbiorowa robota włościanek nic nie traci przy bogactwie i elegancji robót, które ci opisałem. Bardzo dobry był pomysł zamieszczenia ich w tej sali, — nastręczył bowiem każdemu sposobność do porównania wielce nauczającego.

Oprócz Galicji wschodniej jest reprezentowany na wystawie przemysł domowy włościanek z Podola pod zaborem moskiewskim, i przedstawione są wzory haftów o różnych ściegach, przypominające desenie tureckie. Każdy wzór inaczej się nazywa. Wymienię ich nazwy, bo wiem, iż ciebie, jako etnografa, obchodzi wszystko, co jest utworem ludu. Otóż one są: „Kuczery, Chresty, Kopyta, Sokirki, Czornobrywci, Róża pouna, Połonycznyk chrzeszczasty, Dubowe łystia, Kosyczasta róża, Chresty hreczkoju, Cymbały, Chresty kupkamy, Chresty powij, Róża barwynkowa, Kopytki, Róża szuładywa, Kosyczki, Zwizdy, Róża kłynczasta, Kłynczyki, Ohiroczki na dwi połowyny, Kukuruzka, Róża szuładywa na połowyny, Tarhańczyki, Wytka, Baraniaczy rohy, Rutka, Chmil, Wynohrad, Łopatyj chmil, Jahidnyj chmil, Sosonka, Chmil jahidki, Chmełyk, Kwitki różnowzore.“ Takie są nazwy deseniów w haftach włościańskich. Wzory do nich brano najwięcej z roślin, potem z nieba i ze żwierząt. Piękne są te desenie, i wartoby je rozpowszechnić po całym kraju w robotach ulepszonych.

Skończywszy przegląd okazów w sali pracy kobiet, udałem się do sali, w której się mieszczą wyroby z drzewa, a przegląd ich rozpoczynam od magla domowego p. A. Felczerowskiego ze Lwowa, rewizora mostów żelaznych przy kolei Karola Ludwika. Magiel ten balansowy, o jednym wałku, bez kamieni lub innych ciężarów porusza się łatwo przez jedną osobę. Konstrukcja ulepszona tego magla jest pomysłu p. Felczerowskiego i przez niego samego wykonana, słusznie więc za jego wynalazcę uważać go można. Jest to magiel, który zastąpić powinien dotąd używane, — jest on bowiem lekki, potrzebuje tylko jednej osoby i każda gospodyni bez pomocy służącej może sama bez znużenia na nim maglować. Jest polityrowany i tak pięknie zbudowany, iż może jako mebel stać w pokoju, — przynosi więc i tę korzyść, że gospodyni może go mieć zawsze pod ręką. Ten okaz, który jest na wystawie, kosztuje 110 złr., — lecz magiel bez politury, mniej piękny za tanie pieniądze możnaby sporządzić. Praktyczność konstrukcji magla balansowego okazuje nam w panu Felczerskim człowieka pomysłowego, który jeżeli się przed nim otworzy właściwe jego uzdolnieniu pole, zapewno jeszcze nie jednym pomysłem wzbogaci nasz przemysł.

Przy ścianie tuż przy wejściu do tej sali stoją dwie małe maszyny wynalezione przez p. Ignacego Janusza, stolarza w fabryce zapałek. Pierwsza jest przeznaczona do cięcia tekturek na zasuwki używane do pakowania zapałek. Jest ona bardzo prostej konstrukcji, tania a wielkiego pożytku w fabrykach zapałek, tnie bowiem dziennie 200.000 sztuk tekturek. Druga maszyna przeznaczona do cięcia papieru na paczki różnej wielkości także do pakowania zapałek. Posiada też same zalety i tęż samą użyteczność jak pierwsza. Przy mnie robiona próba, okazała iż obie maszyny tną szybko i doskonale.

Lwów, 18. września.

się wczoraj; opinja większości ministrów o obecnym stanie państwa była tego rodzaju, że prawdopodobnie car będzie się starał o pokój. Kiedy pod obrady ministrów przyszły sprawy finansowe, i w. ks. Konstanty zapytał jak idzie wewnętrzna pożyczka i w ogóle na jak jeszcze długo wystarczy pieniędzy, kontrolor państwa, znany ze swojej szczerości i cywilnej odwagi odpowiedział, że o pieniądzach i mowy nie powinno być żadnej. „Zapytajcie raczej — zawołał, w jakim są stanie maszyny do tłoczenia banknotów, a odpowiem, że już się starły!“

O ile mnie wiadomo, za wojną przemawiał tylko Milutin, ale przemawiał słabo, nieśmiało i źle argumentował potrzebę dalszego prowadzenia wojny. Dowodził, że właściwie nic jeszcze nie stracone, że armia moskiewska nie przegrała jeszcze ani jednej większej bitwy, a że się wszędzie przed Turkami cofa, to jeno dlatego, że z początku zajęła zanadto wiele przestrzeni. Podobno i w. Konstanty był tego zdania, że potrzeba dalej wojnę prowadzić, a to z powodu, że zawrzeć teraz pokój można tylko kosztem honoru państwa i dynastji. Nie wiem jakim sposobem zaangażowany tu honor państwa, czyli narodu; zdaje się, że w. ks. mógł wcale o narodzie nie wspominać, bo ten nigdy nie wyrażał żadnej opinii. Wiem, że w zagranicznych gazetach wiele pisano o presji, jaką naród wywierał na rząd, zmuszając go do wydania wojny. Ale mnie byłoby przykro gdybyście myśleli, że w tem jest cokolwiek prawdy. Moskwa ma mało ludzi z samodzielną, niezależną opinią i ci zawsze i kategorycznie wyrażali się przeciw wojnie, której pragnęli tylko polityczni awanturnicy, i te masy ludzi bez wszelkiego zajęcia, których tak dużo rozmnożyło się od czasu uwolnienia chłopów z poddaństwa. Straciwszy wówczas środki do życia, rzucali się ci ludzie wszędzie, gdzie się można było obłowić. Po 63 roku, dużo ich znalazło miejsca w Polsce, a reszta powlokła się do Turkiestanu, gdzie kilka lat mieli co grabić. Ale od czasu jak w Warszawie Kotzebue, w Wilnie Albediński, a w Taszkencie Kaufmann zaczęli przyjmować na służbę tak zwanych „nowych“ ludzi, cywilizatorów, albo, jak ich jeszcze nazywają „diejatelów,“ którzy zkądinnąd są gorsi od tamtych, — wszystkie te tłumy awanturników — bez określonego zajęcia, stanowiska i fizjonomii, wróciły do Moskwy i najgłośniej zaczęły krzyczeć o potrzebie wojny, bo w niej widziały jedyny dla siebie ratunek od nędzy. Aneksja Bułgarji, a może nawet Rumunii i Serbii, bardzo się im podobała; chętnie więc zaciągali się do szeregów, zbrojnych nie w bagnety i pałasze, ale w pióra i kodeksy. Cały sztab Czerkaskiego składa się z ludzi tej kategorji.

Otóż w. k. Konstanty nie miał prawa mówić o honorze narodu; mógł tylko z całą słusznością wskazać na niebezpieczeństwo, jakie grozi dynastji, która ostatecznie traci w Moskwie popularność. We wszystkich szynkach głośno gadają, że car to Niemiec i Niemcom Moskwę sprzedał.

Rannych wcale prawie do stolicy nie przywożą. Jest ich tu zaledwie kilku jenerałów i oficerów. Widocznie, rząd uważa, iż ranni mogliby źle wpłynąć na usposobienie stolicy, która i tak już coraz bardziej zaczyna się chmurzyć.

Dziennikom znowu kazano umizgać się do Polaków i sprawę ich traktować z pewną nawet powagą. W skutek tego rozkazu wszystkie dzienniki — nawet moskiewskie, stojące pod komendą Katkowa i Leontiewa — wywiesiły chorągiewki z dewizą „pojednanie.“ Charakterystyczną jest rzeczą, że równocześnie z tą zmianą względem Polaków, dziennikarstwo, także z rozkazu, zaczęło Austrji prawić komplementa. *Gołos* na przykład, który niedawno jeszcze porównywał Austrję z kobietą złego prowadzenia się, teraz śpiewa na nótę o wielkiem cywilizacyjnem znaczeniu Austrji na Wschodzie i o wielkiej miłości, jaką narody rzeszy rakuskiej mają do swego monarchy.

Niedawno tu wyszedł kalendarz, który wnet rozchwycono, a który teraz policja konfiskuje wszędzie gdzie może, za zamieszczone w nim przepowiednie na rok następny. Według tych przepowiedni ma być wielka wojna, rzeź, koalicja i ustąpienie z tronu... wielkiego monarchy, który ustąpi miejsca innemu monarsze.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Moskale urzędowo i półurzędowo, za pomocą przekupionych europejskich dzienników donoszą teraz, że Ardahanu dotychczas jeszcze nie opuścili, a że mają to zrobić dopiero teraz. Donoszą mianowicie, że właśnie pułkownik Erystów, **komendant Ardahanu, otrzymał rozkaz zburzenia** ardahańskich fortów, i opuszczenia miasta z 9 batalionami wojska. Zdaje się, że Moskale donoszą teraz o tem, co dawno już się stało.

Pod Aleksandropolem i Karsem ciągle się odbywają rekonesanse, podczas których nieprzyjaciele staczają ze sobą małe utarczki.

Jak zwykle, moskiewskie doniesienia o upadku powstania w Czeczni okazały się fałszywemi. Moskalofilska *Presse* donosi, że powstanie Czeczeńców trwa ciągle. Zdaje się, że nie prędko jeszcze ono ustanie.

Naddunajski teatr wojny.

Elastyczność naszych pojęć etycznych jest tak olbrzymia, że na przykład nie bierzemy nigdy za złe dowódzcom wojsk pobitych, iż w raportach swoich starają się jak najbardziej osłabić doniosłość swej klęski. Dwuznacznego wyrażenia się lub zatajenia jakiegokolwiek boleśnego faktu, nie uważamy za kłamstwo i nie poczytujemy za rzecz, któraby uwłaczała ich honorowi. Jednakże i tej licencji naszej jest pewna granica, której przekraczać nikomu nie wolno. Wolno zataić, zamilczeć, nic nie donieść, ale skłamać bezczelnie, przedstawić rzecz wbrew odwrotnie, jest już czynem podłym, który z wodza zdejmuje wszelką szatę honoru. A właśnie takiego czynu dopuścił się wódz moskiewski w niedzielnym swym raporcie. W depeszy, datowanej z Poradima 15. bm., w. ks. Mikołaj powiada dosłownie tak: „Dnia 15. września ostrzeliwano dalej Plewnę; Turcy na ten ogień prawie zgoła nie odpowiadali.“ Sądząc z tej depeszy, można byłoby przypuścić, że w sobotę toczyła się lekka walka artylerji pod Plewną, w której Moskale brali główny udział, a Turcy bierną odgrywali rolę. Tymczasem cóż się okazuje? Oto, że w sobotę Osman basza do reszty pobił Moskali, odebrał im, jak się zdaje, posiadaną przez nich redutę grzywicką, i zadał im stratę, wynoszącą 8.000 ludzi.

Taki właśnie raport Osmana przedstawił w. wezyr ambasadorowi angielskiemu, Layardowi. Że Osman basza nie kłamie, to nie ulega przecież wątpliwości. Znamy wszystkie poprzednie jego raporta i mieliśmy dość sposobności przekonać się, że nietylko nie przesadza, ale raczej za skromnie je układa. Jego raportom możemy więc śmiało wierzyć, zwłaszcza że następny moskiewski raport spóźnił się o cały dzień, i wyszedłszy w poniedziałek pali duby smalone o jakiejś rzekomej blokadzie (sic!) Plewny. Donosi on nadto, że już Moskale zajęli nowe, wybrane przez w. ks. Mikołaja stanowiska i na tych ustawili dziewięć bateryj. Ma to znaczyć, że już cofnęli się z pod Plewny o jakie kilkanaście kilometrów i nietylko nie myślą o atakowaniu Osmana, ale przeciwnie, sypią szańce i ustawiają baterje, aby się zabezpieczyć od ewentualnego ataku Turków.

Z powodu tej sobotniej bitwy pod Plewną zaznaczyć nam wypada usługę, jaką Prusacy oddają Moskalom. Kiedy rozeszła się wiadomość, że wezyr przedłożył Layardowi depeszę Osmana, i kiedy wiadomość tę roztelegrafowano do dzienników, wtedy w Berlinie powstał popłoch. Dworskie sfery zaniepokoiły się wrażeniem, jakie wiadomość ta sprawi w Europie, i nakazały półurzędowemu biuru Wolfa rozesłać depeszę, według której raport Osmana miał donosić jeno o częściowej potyczce a nie o ogólnym ataku na całej linii.

Tym sposobem mniemano, że się osłabi wrażenie, ale ostatecznie nic nie wskórano. Bo jakkolwiek niewątpliwie bój toczył się tylko w jednym punkcie, mianowicie pod Grzywicą, a nie na całej linii, to przecież przez to nie traci on na znaczeniu, skoro intenzywność jego podnosi go do znaczenia rozstrzygającej walki.

Moskali zginęło 8000; licząc że to jest piąta część zaangażowanych w bitwie sił (gdyż najczęściej stosunek zabitych do ogólnej liczby walczących bywa jak 1 : 5), okaże się iż Moskali było 40.000. Czyż więc znaczenie bitwy byłoby większe, gdyby te 40.000 zamiast skupione w jednym punkcie, były rozstawione na całej linii od Grzywicy do Bogotu?

O Szipkę Moskale jeszcze się spierają, — ale tylko w raportach. Zresztą może jeszcze trzymają się w jakiejś fortyfikacji w północnej części wąwozu. Donoszą oni, że w poniedziałek Turcy n i e s p o d z i e w a n i e na nich uderzyli po pięciodniowem bombardowaniu. Jak można po pięciodniowem bombardowaniu niespodzianie uderzyć? Następnie zkąd te pięć dni powstały? Przecież w ostatnim raporcie donoszą Moskale, że we czwartek Turcy ustawili swe 80-funtowe moździerze i dopiero w nocy z czwartku na piątek zaczęli bombardować. Od tej nocy do poniedziałku jest wszystkiego trzy dni i pół. Doprawdy w. ks. Mikołaj postępowałby właściwiej, gdyby układając nowe raporty, uprzytomniał sobie, co w dawnych donosił.

Z Bukaresztu moskalofilska *Presse* otrzymuje ważną wiadomość, że główna kwatera carewicza przeniesiona została do Sistowy. Jest to wieść tak pocieszająca, że chociaż ją przynosi dziennik z całego serca Moskwie oddany, przyjmujemy ją przecież z restrykcją. Przeniesienie głównej kwatery do Sistowy w zestawieniu z wiadomością, iż z pod Plewny wysyłają Moskale posiłki nad Jantrę, świadczy, iż z armią carewicza jest już bardzo kuso.

Dla uwidocznienia sytuacji podajemy mapkę, do której musimy dodać następujący komentarz. Według relacji korespondentów o bitwie pod Sinankiej, stoczonej w zeszły piątek, pozycje wojsk nieprzyjacielskich w sobotę były mniej więcej następujące. W ręku Turków znajdował się Obertinik dolny, Tomasznik, Ostrzyca, Buzowca, Ablawa, Sinankiej, Opaka i Polomarkiej; najbardziej wysunięte forpoczty tureckie sięgały do Balabanlaru i Gelbunaru. Moskale zaś stali w Bieli, w Monastyrli, w Obertiniku górnym, w Trsteniku i zdaje się w Meczce. Pirgos wtedy już był według wszelkiego prawdopodobieństwa opuszczony przez Moskali.

Że na tych stanowiskach nie mogli Moskale długo się utrzymać, to się samo przez się rozumie. Zamknięci w trójkącie pomiędzy dwiema rzekami, Jantrą i Dunajem, byliby sobie zgotowali kąpiel w Dunaju. Musieli więc już Jantrę przekroczyć. Ale dlaczegoby carewicz tak stchórzył, że aż do Sistowy kwaterę swą przeniósł, tego zrozumieć nie możemy. Od Bieli do Sistowy jest 25 kilometrów. Któryż wódz tak daleko w tyle od swego frontu przebywa? Mógł przecież carewicz rozłożyć się gdzieś w połowie drogi pomiędzy Bielą a Sistową, np. w Pawłowie. Chyba może dlatego tak oszczędza swoją osobę, że nie chce Moskwę na niepowetowaną jej stratę narazić?

Dokończenie opisu walk w przesmyku Szipki: Moskale, którzy dotąd tylko się bronili, przeszli d. 25. wieczór w ofenzywę i zamierzyli zdobyć wzgórza Aikirdij-Bel na lewo od wsi Szipki, które Turcy zajęli i z nich moskiewskie szańce w przesmyku bardzo skutecznie ostrzeliwali. Usłyszałem silny grzmot dział, który pewnie i w Kazanłyku słychać było, i z największym pospiechem udałem się na miejsce, aby być naocznym świadkiem walki. Nie mogłem atoli dostać wierzchowca, droga zaś tak była zapełnioną wojskiem naprzód maszerującem, arbami z amunicją i rannymi, że mimo największego pospiechu zaledwo o północy d. 25 na 26. sierpnia przybyłem na plac boju. Gdy zaś księżyc jasnem, srebrnem światłem całą tę piękną, dziko malowniczą okolicę oświecał, przeto bitwa nie ustawała przez całą noc. Niepodobna opisać tego na co własnemi oczyma patrzałem, i nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie sprawił widok tej walki. Z głośnem daleko rozlegającem się urra szturmowali moskiewscy strzelcy spadzistą górę, aby opanować baterje, które Turcy na jej szczycie ustawili; już im się to udało, już mieli tureckie szańce w swem ręku. Była to nader krytyczna chwila; gdyby bowiem Turcy musieli się teraz cofać po wązkiej, wszędzie zastawionej drodze, to całe swe wojsko zupełnieby stracili. W tej jednakże chwili 1sza i 3cia brygada tureckich nizamów pod Beysselem baszą pojawiły się na placu boju ze świeżemi siłami.

Wśród grzmotu dział i huku karabinów głośno zabrzmiał turecki wojenny okrzyk „Allah il Allah“ i pomieszał się z moskiewskiem urra. Turcy nie wystrzeliwszy nawet, rzucili się szalenie z bagnetem w ręku na śmiertelnie znienawidzonego nieprzyjaciela swej wiary i ojczyzny. Nie była to walka, ale rzeź, żaden z walczących nie dawał i nie żądał pardonu, każdy z nich chciał swą nienawiść nasycić krwią nieprzyjaciela. Jakież to okropności musiały się dziać na tym ciasnym placu boju, jeżeli nawet ranni, na ziemi leżąc, jeszcze jataganem lub bagnetem mordowali rannych przeciwników, których dosięgnąć mogli! Moskale z największem natężeniem bronili się przez pół godziny, ale tureckie oddziały były świeże, moskiewskie zaś zmęczyły się były nietylko poprzednią walką, ale i wspinaniem się na wzgórza, i dlatego opór ich zaczął słabnąć, a w chwili gdy słońce wschodziło, zaczęli się cofać przez leśne stoki wzgórza; Turcy zaś gorliwie ich ścigali. Jak tylko tureckie bataliony z lasu wyszły i moskiewskie szańce na równinie w przesmyku szturmować chciały, zagrzmiały działa moskiewskich bateryj w tych szańcach ustawionych z taką siłą, że Turcy z ogromną stratą musieli się cofnąć i szukać schronienia w gęstym lesie.

Kilka razy jeszcze zrana d. 26. sierpnia przystępowali Turcy do szturmu, ale zawsze odparci, zrzekli się nareszcie bezużytecznych usiłowań zdobycia moskiewskich szańców na wzgórzach przesmyku. Walka d. 26. ograniczyła się więc do wzajemnej kanonady, i do samej tyralierki, jak tylko małe oddziały z poza swych szańców wystąpiły; zresztą obydwie strony utrzymały się na swych stanowiskach. Do owej, prawie na milę angielską długiej równiny przytyka, prawie pod prostym kątem, łańcuch małych wzgórz, który Moskale w ten sposób zręcznie spożytkowali, iż na najbliższych szczytach usypali szańce, postawili baterje i porobili zasieki z grubych pni; Turcy znów uzbroili pagórki, leżące z lewej strony drogi, idącej od wsi Szipki do samego szczytu przesmyku. Tak więc obydwa wojska stoją w swych szańcach, oddalonych od siebie na dwa do trzech kilometrów, i często żwawo się bombardują.

Gdy zaś tak Moskale jako i Turcy w szańcach tych mają tylko lekkie polowe armaty — a wyciągnięcie ciężkich armat po tak spadzistych i wązkich drogach jest czystem niepodobieństwem — więc ta armatnia walka nie wyrządza szkód takich, jakby się właściwie można było spodziewać.

Moskale od Gabrowy do samego szczytu przesmyku mają co najmniej 10—12.000 żołnierzy, szańcują się tam ciągle, i szańce uzbrajają w tyle armat, ile ich sprowadzić mogą. Z tego powodu też sądzę, że Sulejman basza nigdy nie zdobędzie przesmyku.

Z drugiej strony Turcy oszańcowali i zamknęli południowe wyjście przesmyku tak dokładnie, iż zdobycie i dalsze użycie tej drogi do ponownego przejścia przez Bałkany, będzie dla Moskali nader trudnem zadaniem. Obydwaj przeciwnicy stoją dzisiaj w oszańcowanych obozach naprzeciwko siebie prawie bezczynnie, i kiedy niekiedy odezwą się tylko armaty, lub powstanie jakaś forpocztowa utarczka. Zdaje mi się, że takie położenie dość długo potrwać może.

Korpus Sulejmana baszy poniósł wielką klęskę; baterje moskiewskie tak zniszczyły wiele najlepszych pułków nizamów, że są już prawie niezdatne do boju. Moskale także wielkie ponieśli straty, szczególniej zaś dokuczyli im Albańczycy, którzy ukrywając się za zasiekami, ze swych długich strzelb daleko i celnie strzelali, a głównie tylko do oficerów celowali; dlatego też strata oficerów jest tak niestosunkowo wielka.

Pobyt w Kazanłyku jest nieznośnym, powróciłem więc do Konstantynopola i wkrótce udam się do Szumli. Główne rozstrzygające bitwy stoczone będę niezawodnie w Bułgarji; dopiero po odniesieniu tam zupełnego zwycięstwa, będą mogli Moskale na pewne rozpocząć operacje dalsze za Bałkanami; pierwej zaś wszelkie takie usiłowania będą czystem szaleństwem.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. września.

— Pod przewodnictwem p. Konstantego Pawlikowskiego, odbyło się wczoraj w sali obrad komitetu krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, pierwsze zgromadzenie wystawców. Naturalnie, że na pierwszem tego rodzaju zebraniu, na które każdy przychodził w innej myśli, nie mogło być mowy o systematycznych i wyczerpujących rozprawach. Dotknięto jednakże kilku spraw, zasługujących na wszechstronny rozbiór. Mianowicie poruszył p. Gniewosz myśl założenia bazaru dla wyrobów przemysłu domowego, p. Marcin Prugar zwrócił uwagę na potrzebę założenia w Galicji tartaku fornirowego, p. Chotomski podniósł potrzebę ustanowienia płatnych „commis-voyagerów“, którzyby wyszukiwali za granicą drogi najzyskowniejszego odbytu dla płodów naszego kraju, jak niemniej wspomniał o potrzebie założenia stowarzyszenia ekonomicznego, które wytknęłoby sobie za zadanie pracować systematycznie nad zwalczaniem tych trudności, które dotychczas stoją na zawadzie rozwojowi przemysłu w naszym kraju.

Ażeby dyskusja nie rozstrzelała się licznie na różnorodne przedmioty, zaproponował p. Ihnatowicz, iżby wybraną została komisja, którąby dokładnie opracowała wszelkie wnioski nadające się pod rozbiór tych zgromadzeń, sformułowała je odpowiednio, i przedłożyła je następnemu zebraniu wystawców.

Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty. Do komisji wybrani zostali pp. dr. Baraniecki Adrjan (który jednakże tylko przez cztery dni może uczestnić w jej pracach, gdyż musi wracać do Krakowa z powodu otwarcia kursów szkolnych w tamtejszem muzeum techniczno-przemysłowem, którego jest dyrektorem), Bitschan Henryk, Jan Gniewosz, Górski, Merunowicz Teofil, Prugar Marcin, Serwatowski Maciej Zenon, prof. Władysław Rozwadowski i Syroczyński Leon. Komisję upoważniono do przybierania w swe grono tylu członków z pomiędzy nieobecnych na posiedzeniu, ile jej wyda się potrzebnem dla należytego spełniania poruczonego zadania.

W sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 6. wieczorem odbyć się ma drugie zebranie wystawców.

Wnioski, jakie kto życzył by sobie poddać pod rozbiór tych zgromadzeń, mogą być składane na piśmie w biurze dyrekcji wystawy (ulica Zielona nr. 24.)

— Wygnani ks. unici Chełmscy przedstawieni byli JE. nuncjuszowi papieskiemu w niedzielę w jego mieszkaniu u św. Jura przez komitet zawiązany w celu wspierania tych wygnańców. Prezes komitetu p. Walery Podlewski przedstawił krótko a treściwie barbarzyński ucisk religiny i gwałty popełnione przez Moskwę na unitach, i polecił wygnańców opiece stolicy apostolskiej. Życzliwie bardzo przyjął wygnańców J. Em. ks. nuncjusz, który wypytywał się starannie o wszystkie szczegóły. Zażądał spisu wygnańców, i przyrzekł użyć wpływu dla ulżenia ich losowi. Od niego udał się komitet z wygnańcami do JE. ks. metropolity, który po ojcowsku ich przyjmował, i pamiętać o nich obiecał.

Naostatek udano się do referenta konsystorjalnego ks. oficjała Malinowskiego, od którego wniosków wszystko zawisło, i proszono o uwzględnienie losu wygnańców.

Ufamy, iż starania komitetu uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem, zwłaszcza, że liczba niezaopatrzonych jeszcze rodzin jest wielką, familie ich liczne, a środków mało. Komitet czyni starania ciągle, lecz potrzeba aby i współobywatele możniejsi popierali te starania. Korespondencje dotyczące tej sprawy przyjmuje prezes komitetu W. Podlewski w Wydziale krajowym.

— Otrzymujemy z miasta list z zapytaniem, czy, i co dzieje się z uchwałą sejmową, mocą której wyznaczoną została znaczna kwota pieniężna, na sporządzenie dokładnego i umiejętnego opisu wystawy z naukową gruntownością ułożonego. Czy dopiero po wystawie zaczną się przygotowawcze czynności do tej pracy?

— Minister rolnictwa hr. Mansfeld, który wyjechał już onegdaj ze Lwowa na Bukowinę, obiecał jeszcze raz odwidzić wystawę z powrotem. Pp. Eitelberger, dyrektor muzeum przemysłowego wiedeńskiego, dr. Ezner, radca rządowy i p. Thaa, radca sekcyjny bawią jeszcze we Lwowie. Pierwszy z tych panów zakupił na wystawie naczynia gliniane, które mają być umieszczone w osobnym dziale muzeum wiedeńskiego, przeznaczonym dla galicyjskiego przemysłu domowego.

— Pan Terenkoczy, były dyrektor teatru poznańskiego zaangażowany został wraz z żoną do teatru lwowskiego. Dziś występuje pani T e r e n k o c z y po raz pierwszy w roli Wandy w „Dwóch Bliźnach“.

Jutro „Emigracja chłopska“ Wł. Anczyca. Autor będzie obecnym na przedstawieniu. Pojutrze tj. w piątek dnia 21. bm. wystąpi pani Aszpergerowa w „Panu Damazym“ w roli Żegociny, którą na życzenie autora objęła. Z nowości przygotowuje się „Dora“ Saurdou, poczem rozpocznie się „Wychowanką“ druga serja utworów pośmiertnych A. hr. Fredry (ojca).

— Z Poznańskiego wybierają się do nas liczni goście. P. Łyskowski wzywa tych, którzyby chcieli zwiedzić wystawę lwowską, do wspólnego odbycia wycieczki, i w tem celu uprasza chętnych do zebrania się 30. bm. z Poznaniu. Delegacja Stowarzyszenia przemysłowego Toruńskiego z p. Szczanieskim na czele, przybyć ma już do nas dnia jutrzejszego.

— Adwokat krajowy dr. Włodzimierz C z e m e r y ń s k i otworzył swą kancelarję we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 17.

— W y s t a w ę d z i e ł s z t u k i w domu narodnym, zwidzał dziś nuncjusz papieski mons. Jacobini, w licznej asystencji. Prezes Towarzystwa Leszek hr. Borkowski powitał gości i oprowadzał po salach. Artyści obecni na wystawie pp. Tepa i Baczyński dawali nuncjuszowi, którego uwagę wiele wystawionych obrazów na siebie zwróciło, żądane objaśnienia. Nuncjusz zabawiwszy blisko godzinę całą na wystawie, opuścił ją zadowolniony, oświadczając, że wystawione utwory artystów naszych świadczą nadzwyczaj korzystnie o sztuce polskiej, której on szczerze najlepszego życzy powodzenia.

Nadmienimy przy tej sposobności, że świeżo nadeszły nowe nieznane we Lwowie a wielce cenne utwory sztuki. Między innemi Matejki „Św. Ludwik wyruszający na wyprawę“, dalej tegoż mistrza „Władysław Warneńczyk“, malutkie arcydzieło a jest już od dni kilku nadesłany przez hr. St. Potockiego z Brzeżan Matejki „Wit Stwosz.“ Nadszedł już także Hipolita Lipińskiego z Krakowa obraz „Tandeciarze“ p. Marc. Krajewskiego z Paryża, portret hr. Kwileckiego i Rygiera z Rzymu, kilka biustów marmurowych szczególnej piękności. Publiczność zwiedza też wystawę nadzwyczaj licznie i jak się dowiadujemy, zostało już kilka obrazów zakupionych. O ile wiemy zakupił p. Ludwik Skrzyński Kosaka „Protektorów Słowiańszczyzny“ i Hruzika „Dumę“. Hr. Drohojowski kupił Gersona „Deszcz“ i „Mgłę“, a p. Barącz, Brochockiego widok o zachodzie słońca.

— Z w y s t a w y. Od wczoraj (we wtorek) rozpoczęła się wystawa bydła rogatego, której gospodarzami są pp. Dawid Abrahamowicz i prof. Pańkowski z Dublan. Pomimo, że niektóre najznakomitsze obory z powodu pojawienia się zarazy w ich okolicy nie są reprezentowane, to przecież jest wystawa inwentarza rogatego tak liczną, że był kłopot z rozmieszczeniem spędzonego bydła.

Pomimo trwającej od kilku dni słoty, była frekwencja publiczności na wystawie w ostatnich dniach stosunkowo liczną. W niedzielę do południa sprzedano 16632 biletów wejścia przy kasach, w poniedziałek 1186 biletów, wczoraj 761. Zauważyć należy, iż we wtorek wynosi cena wstępu po 50 cnt. od osoby, i że była szkaradna słota przez cały dzień. Pp. Kostecki, Gros & Stris, Rotlender, Małecki, Gubrynowicz & Schmidt sprzedają codziennie około 2000 sztuk biletów familijnych (po 10 sztuk za 2 złr.

Zwracamy uwagę, że wedle rozporządzenia dyrekcji można teraz nabywać w jej biurze karty sezonowe, ważne aż do końca trwania wystawy za 5 złr. w. a. przyczem otrzymują kupujący znaczki blaszane, uwalniające ich od okazywania biletu służbie przy każdem wejściu na plac wystawy.

Dochód ze sprzedaży biletów wejścia dosięgnął już z dniem wczorajszym około 11.000 złr. w. a. ogółem; spodziewano się za cały czas wystawy 5.000 złr. zebrać.

— **W Kołomyi** odbędzie się dnia 23. b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika wystawionego staraniem obywateli miejscowych i zamiejscowych na pamiątkę hołdu wierności, jaki Stefan, Wojewoda Wołoszy i Multan składał Kazimierzowi IV Jagiellończykowi pod Kołomyją we wrześniu r. 1485. O 2. godzinie po południu wyruszy pochód z kościoła parafialnego na miejsce pomnika. Po odsłonięciu i uroczystem poświęceniu tego pomnika, jako też po wygłoszeniu stosownej mowy przez dr. Kosibę, nastąpi wielki festyn ludowy.

Komitet zawiązany w celu postawienia pomnika wyraża nadzieję, iż w tej narodowej uroczystości zechce obywatelstwo nietylko miejscowe ale i zamiejscowe liczny wziąć udział.

— **Żółkiew**, 17. września. Wracam ze mszy odprawionej w kościele farnym na intencję powodzenia oręża tureckiego, o czem wam zaraz donoszę. Ojciec św. pobłogosławił orężowi tureckiemu, nabożeństwa więc takie są na czasie, a to tembardziej, że się z niemi łączą modły o spełnienie jak najprędsze proroctwa Ojca św., że na gruzach wroga ludzkości Polska powstanie? Zresztą takie nabożeństwa są bardzo stosowne dla tych, których sprzymierzeńcem jest nie „car“, ale Bóg sprawiedliwy, który się Polską opiekuje. Msza się odbyła przy śpiewie na chórze: „Kto się w opiekę“ — a przy słowach: „Ztąd wedle Ciebie tysiąc głów polęże — ztąd drugie tysiąc, ciebie nie dosięże — miecz nieuchronny....“ Któż nie widział w upadku olbrzyma, podpierającego się szczudłami rumuńskiemi, spełnienia tego proroctwa?...

— **Trembowla**, 16. września. Dnia 9. b. m. odbyło się tu drugie przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej uczącej się młodzieży tutejszej. Dane były 3 komedje: „Kajcio“, Stan. Dobrzańskiego i „Kosa i kamień“ Kraszewskiego i „Błażek opętany Anczyca. Z przyjemnością mogę powiedzieć, że przedstawienie to równie jak pierwsze wcale się udało. Tylko że ostatnie pod względem materjalnym o wiele korzystniej wypadło od pierwszego. Tym razem dochód brutto wynosi 95 zł. 50 ct., a po odtrąceniu wszystkich obecnych jako też niektórych dawniejszych wydatków, pozostaje netto 40 złr. 25 ct. Niewielka to wprawdzie suma, ale zawsze jest to piękny grosz wdowi, za który szanownym mieszkańcom Trembowli i jej okolicy najserdeczniejsze składamy dzięki. Nierównie większe uznanie należy się szanownym paniom P. D. J. K. B. S., jakoteż panom S. C. J. B. W. F. B. P. D., którzy z taką przykładną gotowością zdolności swoje na ten cel ofiarowali. Trudnoby mi też było pominąć milczeniem bezinteresowne odstąpienie na ten cel lokalu, za co pp. Steinigom szczere składamy dzięki.

Za ten czynny udział koło dopięcia tak pięknego celu tak całej publiczności trembowelskiej, jakoteż wyż wymienionym osobom dziękuje serdecznie komitet w imieniu ubogiej uczącej się dziatwy, naszem staropolskiem „Bóg zapłać“! Sumkę zebraną postanowił komitet oddać na ręce ks. kanonika Kalinieiwcza miejscowej Radzie szkolnej do dalszego rozporządzenia.

— **Stary lis** pojawił się nad ranem dnia 16. b. m. na Schützengasse w Peszcie. Jakimś przypadkowym sposobem dostał się on tam do piwnicy jednego z domów, zkąd wylazł na podwórze widocznie dla odkrycia jakiego pożywienia. Czując się nieszczęśliwy „rudy“ wlazł pod mały stół dziecinny, a nie mogąc się pozbyć tego siodła wraz z niem zaczął uciekać i przewracać wazony ustawione na podwórzu. Na hałas ten wybiegli mieszkańcy, którzy z początku myśleli, że mają do czynienia z wilkiem lub psem wściekłym, aż stróż domowy uznał zwierzę za lisa. Biedny lis, który dał się schwytać żywcem, jest zresztą bardzo łaskawym i prawdopodobnie musi być zbiegiem z jakiejś menażerji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. zakupywać będzie na Wystawie z funduszów subwencyjnych b u h a j e r o z p ł o d o w e ras żądanych, i odprzedawać takowe z opuszczeniem 30% chodowcom bydła pod warunkami już ogłoszonemi.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem po 100 zł. od sztuki przyjmują się w biórze Komitetu wystawy (ul. Zielona l. 24 I. piętro w realności hr. Dzieduszyckiego) przez dzień cały, zaś w biórze Towarzystwa (biblioteka Ossolińskich I. piętro) od godziny 10. do 1. z południa.

Wyścigi konne w Tarnopolu. (Dokończ.)

Dnia 3. września 1877. Bieg pierwszy nie przyszedł do skutku. Był to zakład prywatny między końmi bar. Adama Heydla i p. Kazimierza Tuczyńskiego. Ten ostatni zapłacił wycofanie, gdyż koń jego zginął na parę tygodni przed wyścigami.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 zł. w. a.

Z mianowanych 6 koni tylko 3 stanęło do biegu:

„Projekt“ br. Heydla prowadził dość szybkim galopem, „Humor“ p. Cieleckiego i „Kalunia“ przybyła tuż za nim, po pierwszej mili „Kalunia“ uszła z toru, a choć zaraz zwrócona i na tor wprowadzona już dość daleko przyzostała. Od ostatniego zakrętu „Projekt“ i „Humor“ dobywały sił ostatnich, a „Humor“ już był wyprzedził współzawodnika, gdy umykając od szpicruta wpadł na sznur ogradzający tor na zewnątrz, i przewrócił się na nim wraz z jeźdźcem. „Projekt“ przybył pierwszym, „Kalunia“ drugą do mety.

Jeździec „Humora“ założył protest przeciw tej wygranej, utrzymując, że jeździec „Projekta“ zepchał mu konia na bok. Komisja sporna sprawdziwszy, że „Humor“ gdy zeszedł na bok, był już „Projekta“ wyprzedził, więc nie mógł być przez niego zepchniętym, uznała protest za nieuzasadniony, przyznała pierwszą nagrodę 460 zł. „Projektowi“, zaś drugą 60 zł. „Kaluni“.

Przytomny na wyścigach znany poeta dramatyczny hr. Leopold Starzeński zaraz potem zajściu na wachlarzu jednej z dam obecnych ołówkiem naszkicował „Projekta“ dochodzącego do mety, i padającego „Humora“, i pod tym szkicem zaimprowizował dwuwiersz:

„Często zły humor projekta nam psuje:
„Tutaj przeciwnie „Humora“ „Projekt“ pokonuje.“

Wachlarz poszedł z rąk do rąk, a szczęśliwa improwizacja była w ustach wszystkich.

Bieg III. Bieg koni pobitych. (Beaten-Handicap.)

Alfreda Cieleckiego i Kazimierza Tuczyńskiego „Nadzieja“ porucznika Dalinowskiego wygrała.

Bieg IV. Trzeci Mérey Steeple Chase. (Bieg myśliwski.)

Nagroda 50 dukatów w złocie, ofiarowana przez JW. jenerał-majora Mikołaja Mérey.

Panowie jeźdzcy w kolorach lub w mundurze.

Tor na przestrzeni 3200 metrów mieścił 15 przeszkód rozmaitych, trzeba było po dwa razy przesadzić mur, parkan, rów z płotem, dwa płoty jeden za drugim i t. d.

W pierwszym obiegu koła „Kraks“ br. Heydla przebywając wszystkie przeszkody z największą łatwością i jakby dla zabawki, pomimo że widocznie się nie spieszył, już się znacznie był odsadził. Zbliżając się powtórnie do trybuny przyspieszył biegu, lecz przebywszy podwójną naprzeciw tejże przeszkodę (płot z rowem) znowu zwolnił przed następującemi gęsto po sobie następującemi przeszkodami.

Tymczasem „Hanka“ pułkownika Pelikana po pierwszym obiegu zmyliła drogę i zaniechała dalszej walki. „Kraks“ biorąc przeszkody jedną po drugiej nadz wyczaj świetnie, tak daleko zostawił za sobą drugiego konia, że po ostatnim skoku p. Tuczyński nie widząc potrzeby pospiechu zaczął kłusować, a do mety dojechał stępo wśród grzmotu oklasków.

Jak poprzedzającego dnia, nastąpiły i tego dnia wyścigi wojskowe 9. pułku dragonów.

I. Bieg podoficerów (z przeszkodami.)

Do biegu stanęło 9 jeźdźców, wygrał koń chowu p. Ochockiego pod wachmistrzem Weiss, który otrzymał jako pierwszą nagrodę srebrny zegarek ankrowy, z łańcuszkiem.

II. Bieg oficerów na koniach własnych (z przeszkodami). Z 10 koni zapisanych biegało 4.

Wygrał por. Hrehorowicz na koniu własnym siwym „Cziko“, wychowany w Siedmiogrodzie.

Telegramy innych pism.

Bukareszt 16. września. Wczorajsze zwycięstwo Osmana baszy było zupełnem, i daleko większem aniżeli d. 12. Bliższych szczegółów niema. Pewnem tylko jest, że Moskale stracili 18 do 20.000 ludzi, wyparci zostali ze wszystkich pozycyj, nie zaś jak urzędowe twierdzą, z trzech południowych. Charakterystycznem w tych doniesieniach jest, że Moskale szańcują się na swych pozycjach, zatem obawiają się ataku tureckiego. Nieporządku jaki po tych wypadkach powstał — nie potrzeba opisać. Następnego dnia próbowali jenerałowie moskiewscy ustawić kolumny do szturmu; ale poprzestano tylko na próbie. Turecka kawalerja nie mogła ścigać, gdyż z ludzkich trupów utworzyły się na około, istne zasieki. Z pewnych źródeł donoszą, że książę Gorczaków żądał pośrednictwa Bismarka w celu zawarcia zawieszenia broni. (*Detsche Ztg.*)

Wiedeń d. 16. września. Z doniesień berlińskich można poznać, że nastąpił tam zwrot ku medjacji. Jak słychać, stało się to w skutek wypadków pod Plewną i krokow, jakie w ich następstwie poczyniła Moskwa. W tutejszych kołach uważają położenie armii moskiewskiej za arcykrytyczne, gdyż już jest zagrożoną jej linia odwrotowa. (*Pester Lloyd.*)

Londyn d. 1?. września. Podróży hr. Munstera (posła Niemiec w Londynie) do Knowsley, gdzie przebywa hr. Derby, przypisują tu znaczenie dyplomatyczne. Sądzą tutaj, że ks. Bismarkowi znowu wydało się koniecznem działać pojednawczo między Moskwą a Anglią. W skutek kooperacji tureckich państw lennych z Moskwą wzmogło się rozjątrzenie Anglii przeciw Moskwie, a chodzi właśnie o to, aby, gdy nadejdzie chwila stosowna, Anglia co do przyszłej medjacji inicjatywę podjęła. (*Pester Lloyd.*)

Konstantynopol d. 16. września. Wielki wezyr zawiadomił mr. Layarda, że Osman basza d. 15. b. m. pobił Moskali, którzy mieli stracić 8.000 w zabitych i rannych. Walka trwa dalej. (*Neue Fr. Presse.*)

Konstantynopol d. 17. września. Pod Plewną w bitwie z d. 15. mieli Turcy 8000 Moskali wziąć do niewoli. (*N. F. Pr.*)

Bukareszt d. 17. września. Obcy wojskowi ataszé, przybywający tu z moskiewskiego obozu, twierdzą, że nie można na nowo rozpocząć operacyj przeciwko Plewnie, gdyż położenie carewicza nad Jantrą jest bardzo krytyczne. Pod Sistową i Nikopolem poczyniono już środki ostrożności, aby je zabezpieczyć od zaskoczenia. Przybył tu silny oddział gwardji. Czynią się przygotowania dla przezimowania Moskali w Rumunii. (*N. fr. Presse.*)

Wiedeń d. 17. września. Tutejsze dyplomatyczne koła miały się dowiedzieć o wielkiem poruszeniu w Petersburgu, które zmusza rząd do wszelkiej przezorności. W ostatnich dniach były zbiegowiska uliczne, a oburzenie ludności doszło do najwyższego stopnia z tego powodu, że urzędowe depesze milczały o klęskach pod Plewną, o których ze wszystkich stron donoszono. Temu przypisują ustęp, umieszczony we wczorajszym telegramie, i tłumaczący w księcia: „Nie miałem czasu do telegrafowania." (*Deutsche Ztg.*)

Tyflis 16. września. Nie myślą już o ofenzywie; rekonesanse staczają z sobą utarczki bez żadnego znaczenia. Jenerał Śmiekałow przysłał tu 20 podjęczycy z obwodu Tereku, gdzie powstanie tureckie nie wygasło. (*Presse.*)

Petersburg 17. września. Wojska w obwodzie Tereku operują tylko przeciw powstańcom, którzy się tam najuporczywiej trzymają. (*Neue fr. Presse.*)

Bukareszt d. 17. września. Główna kwatera carewicza przenosi się do Sistowa. (*Presse.*)

Bukareszt d. 17. września. Od d. 13. bm. trzymają się Moskale pod Plewną tylko obronnie. Kilka tureckich ataków na redutę grzywicką odparli Moskale i Rumuni bardzo krwawo. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 17. września. Część oddziałów landwery, stojących między Filippopolem a Sofią, oddano pod rozkazy Szakira baszy i polecono mu, aby się udał za Bałkan pod Plewnę. Komendę nad obozem pod Jeni-Sagra ma objąć Rassim basza. (*Fremdenblatt.*)

Bukareszt d. 17. września. Czynią się wszelkie przygotowania do zimowej kampanii. Z Kremeńczuga sprowadzają koleją zimowe mundury i 100.000 koców. W Maczynie, Sistowie i Nikopolu składają zapasy dla zaopatrzenia armii. Jenerał-adjutant Todleben będzie kierował fortyfikacjami stacyj zimowych i wojskowych punktów zbornych. Gwardja i grenadjery, którzy nadchodzą w pospiesznych marszach, przydzieleni będą do armii nad Jantrą i pod Plewną. (*Presse.*)

Londyn d. 17. września. Korpus Skobielewa odniósł we środę bardzo dotkliwą klęskę. Oficerowie padali w przerażającym stosunku. W armii tej tylko jeden komendant pułku. Jenerał Skobielew tak się wyraził przed korespondentem: „Niema już moich pułków, nie mam żadnych oficerów. Nie żalę się na nikogo, taka była wola boża."

Pułkownik Wellesley przybywszy do Bukaresztu doniósł, że Moskale fortyfikują się w Grzywicy.

Sulejman basza właśnie łączy się z Mehemetem Alim. Obydwaj rzucą się na carewicza, aby jego armię wyrzucić za Dunaj. (*Daily News*).

Odessa dnia 17. września. Z pewnych źródeł donoszą, że pułkownik Eristów, komendant Ardahanu, otrzymał rozkaz zburzenia reszty fortyfikacyj, i wyprowadzenia w granice Moskwy załogi, która składa się z 9 batalionów (*Tagblt.*)

Kraków dnia 17. września. Włościanie Kongresowej Polski, obawiając się, że po klęskach pod Plewną nastąpi nowa rekrutacja, chronią się do lasów. (*Presse*).

Bukareszt dnia 16. września. Dzisiaj krążą przerażające pogłoski, które wzburzają i zatrważają ludność. Rano mówiono, że Sulejman basza zdobył przesmyk Szipkę i z wielkiem wojskiem maszeruje ku północy; po południu znowu mówiono, że Osman basza odebrał Moskalom wszystkie przedtem zdobyte pozycje tureckie, i że Moskale przytem stracili 20.000 w zabitych i rannych. O godzinie 10 w nocy otrzymał ks. Gorczakow depeszę, po której odczytaniu wobec poufnej osoby rzekł: „Nasze położenie jest rozpaczliwe." Dowiedziałem się o tem od tej poufnej osoby. (*Deutsche Ztg.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiejsze telegramy, podane przez *Corresp Bureau*, *Polit. Corr.* (redaktorem obu jest sekretarz ministerjalny, Hirschfeld), przez berlińskie podobnego rodzaju *Wolffsbureau*, jak i z Petersburga przez biuro tamtejsze starają się zatrzeć wrażenie, wywołane okropną klęską Moskwy pod Plewną. *Correspondenzbureau*, przemilczawszy o telegramie Osmana baszy z dnia 16. września, donoszącym o świetnem zwycięstwie tureckiem dnia 15. września pod Plewną odniesionem, podaje kalmujący telegram, iż depesza, udzielona przez wielkiego wezyra angielskiemu ambasadorowi, Layardowi, odnosi się do potyczki częściowej dnia 15. września stoczonej, ale nie do powszechnego szturmu tureckiego.

Zdaje się, że walka dnia 15. września toczyła się o Grzywicę. Lecz skoro Moskwa straciła 8.000 ludzi, więc główne siły moskiewskie musiały w ciągu walki występywać do boju, który się rozwinął w formalną bitwę. *Wolffsbureau* z powodu, że na jednym punkcie toczyła się walka, nazywa ją częściową potyczką, aby zmniejszyć doniosłość klęski moskiewskiej. W ogóle wszystkie telegramy dzisiejsze usiłują jedynie podnieść fakt, iż jeszcze Moskwa nie ustąpiła od Plewny, ale nie śmią zaprzeczyć, iż straciła wszystkie d. 11. września zdobyte reduty, i że w skutek tego cofnąć się musiała o 13 kilometrów od Plewny. Telegramom tym moskalofilskim chodzi jedynie o to, iż Moskwa nie jest jeszcze w zupełnym odwrocie od Plewny, iż jeszcze stoi pod Plewną, mniejsza o to, że w oddaleniu dwumilowem, z którego ostrzeliwa wysunięte pozycje tureckie. Nie omyliliśmy się pozawczoraj pisząc, iż duma moskiewska nie dozwoli Moskwie cofnąć się zupełnie ku Dunajowi lub za Dunaj, więc znowu jak po klęsce Krüdenera d. 30. i 31. lipca, cofnie się do swych obwarowanych pozycyj, tam się reorganizować i czekać będzie nowych posiłków, i tem spowoduje katastrofę nieuniknioną.

Że Moskwa cofnęła się od Plewny najmniej o dwie mile, najlepszym dowodem są urzędowe biuletyny moskiewskie, datowane nie z Poradimu, nie z Bulgareni, ale z Górnego Studenia, gdzie obecnie znajduje się już główna kwatera w. ks. Mikołaja. Od Poradimu, gdzie była główna kwatera, do Górnego Studenia jest 40 kilometrów, Gorni Studen leży na drodze z Bulgareni do Bieli, między rzeką Osmą a Jantrą.

Biuletyny urzędowe moskiewskie, poniżej umieszczone, zaprzeczać się zdają biuletynowi tureckiemu Sulejmana baszy o wzięciu obwarowanych pozycji św. Mikołaja przez Turków. Tę sprzeczność łatwo wytłumaczyć. Sam biuletyn turecki mówi, iż jeszcze do wzięcia są dalsze obwarowania. Zdaje się więc, że jak z grzywickiemi redutami, tak i tu Turcy mówią prawdę, donosząc o zdobyciu obwarowań św. Mikołaja, i Moskwa również, donosząc o odparciu Turków od jednego obwarowania na górze św. Mikołaja.

Poniżej znajdą czytelnicy kilka telegramów, wskazujących, iż dyplomacja czynnie się krząta około projektu wystąpienia z medjacją między Moskwą a Turkami. Z Berlina poruszono tę myśl na wezwanie cara, a jak z londyńskiego telegramu wywnioskować można, Bismark pragnie dla tej medjacji pozyskać i Anglię. Niby to gabinet berliński występuje z własnej inicjatywy, i dla tego *Correspondenz-Bureau* podało telegram z Petersburga, iż tam o żadnych projektach medjacji i zawieszeniu broni nic nie wiedzą. Z Wiednia jednak zdradzono tajemnicę, iż sam car zawezwał Berlin do medjacji. A z innych źródeł dochodzi nas wiadomość, iż Moskwa czekać będzie jeszcze wyniku bitwy, którą w tych dniach stoczyć mają Moskale pod Bielą.

Tam padnie rozstrzygnięcie całej kampanii, jak nam telegrafują z Wiednia. Jeźliby Moskwa zwyciężyła, wtedy wezwanie o medjację ma być cofnięte, a Bismark ma jej zaniechać. W Salcburgu na dzisiejszym zjeździe Bismarka z Andrassym ma stanąć umowa, w jaki sposób na wypadek przegranej Moskwy, ma być zainscenowaną i przeprowadzoną. Bismark liczy głównie na Austrję, iż za jej przyczynieniem, pod jej presją, Moskwa będzie ocaloną od katastrofy i zupełnego upadku. Czy hr. Andrassy ulegnie jego wpływowi, wkrótce się okaże.

Konstantynopol 18. września. Zupełne opuszczenie przesmyku Szypki przez Moskwę uważają za bliskie.

Moskwa, która opuściła była Ardahan i cofnęła się do fortecy Emir Oghlu, powróciła znowu do Ardahanu. Lecz zdaje się, że wkrótce znowu go opuści. („Cor. B.")

Petersburg dnia 18. września (Urzędowe). Z Górnego Studenia 17. września donoszą Blokada i bombardowanie Plewny trwa dalej. Na pozycjach, wybranych przez wielkiego księcia Mikołaja, już ustawiono dziewięć baterji, które Turkom znaczne czynią szkody.

Po pięciodziennem bombardowaniu uderzyli Turcy dziś rano niespodziewanie na górę św. Mikołaja. O 5. godzinie rano walka rozwinęła się na całej linii. Po zaciętej, dziewięciogodzinnej walce odparto Turków z wielkiemi stratami. I nasze straty są znaczne. Pułkownik ks. Meszczerski zginął; pułkownik Tieszelnikow ranny.

Bukareszt d. 18. września Pod Plewną walka artylerji trwa dalej. Księżna rumuńska kazała wielu rannych Rumunów umieścić w szpitalu, urządzonym w książęcym zamku w Cotroceni. Angielski pełnomocnik, pułkownik Wellesley, przybył do Bukaresztu. („Pol. Corr".)

Konstantynopol 17. września. Pomimo ostatniej krwawej porażki moskiewskiej, podług najnowszych wiadomości od Osmana baszy, ma walka pod Plewną trwać dalej.

Sulejman basza telegrafuje: Po zdobyciu pozycji ś. Mikołaja atakują teraz Turcy ostatnie pozycje moskiewskie w przesmyku Szypki. Walka trwa dalej.

Inny telegram Sulejmana donosi: Wysłany w przesmyk Bughaz oddział rekonesansowy stoczył potyczkę z oddziałem moskiewskim i pobił go. Moskale stracili 200 ludzi. („Corr. B.")

Petersburg 18. września Wszystkie pogłoski o medjacji i zawieszeniu broni, podawane w dziennikach zagranicznych, są dowolnemi kombinacjami. („Pol. Corr.")

Konstantynopol 18. września. Według najnowszych wiadomości, Moskwa jeszcze stoi pod Plewną w około. Depesza udzielona Layardowi wczoraj przez wielkiego wezyra, zawierała tylko wiadomości o częściowej potyczce, ale nie o powszechnym ataku szturmowym. Rozstrzygająca bitwa jeszcze oczekiwana. [„Berlińskie Bióro Wolffa."]

Gastein d. 18. września. Bismark w towarzystwie syna swego, Herberta, odjechał po południu do Salcburga.

Petersburg d. 18. września: „Gołos" donosi: Jenerał Totleben odjechał dzisiaj do głównej kwatery armii naddunajskiej. Wczoraj odszedł nowy pociąg sanitarny do Kiszeniewa.

Londyn d. 18. września. Ambasador niemiecki, hr. Münster, powrócił dziś z Knowsley od lorda Derby i jedzie znowu do Berlina.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Główna kwatera Wodiczka (Mehmeta Alego) dnia 18. września. Dnia 15. września trwała bitwa pod Plewną przez 11 godzin. Klęska Moskwy była straszliwą. Odwrót zamienił się w dziką ucieczkę. Straty moskiewskie z dnia 15. września wynosiły 10.000 w zabitych i rannych. Turcy zdobyli 8 działa z jaszczykami, 30 wozów z amunicją, wielką ilość wozów prowiantowych, 5000 karabinów, i 1000 żołnierzy wzięli w niewolę.

Londyn 19. września. Angielska ambasada w Konstantynopolu otrzymała wiadomość, iż Sulejman basza wczoraj zdobył ostatnie pozycje moskiewskie w Szypce. Straty moskiewskie ogromne.

Belgrad d. 19. września. Na depeszę Gorczakowa, urgującą Serbię do akcji, rada ministrów, pod przewodnictwem księcia Milana pozawczoraj odbyta, uchwaliła, iż Serbia ostatecznie odracza akcję do wiosny.

Paryż dnia 19. września. Manifest marszałka prezydenta, wydany do narodu francuzkiego, powiada, że marszałek nie chce wywierać żadnej presji na wybory, lecz tylko rozprószyć wszelkie dwuznaczności. Od lat czterech utrzymywał onspokój. Zaufanie, jakie wzbudził u monarchów zagranicznych, pozwala mu zawiązywać coraz serdeczniejsze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Musiał on rozwiązać Izbę deputowanych, gdyż chciała ona równowagę, utworzoną przez konstytucję między władzami, zastąpić despotyzmem nowego konwentu. Nikt nie powinien sądzić, że ma on zamiar obalić republikę. Będzie on strzedz powierzoną mu konstytucję i zjedna jej szacunek.

Marszałek oczekuje wyboru Izby któraby się wzniosła ponad usiłowania partji, a zwróciła swą troskliwość do spraw krajowych.

Rząd oznaczy kandydatów, którzy będą się mogli na jego imię powołać. Przeciwne jego polityce wybory zaostrzyłyby konflikt, podsyciły agitację i zrobiły z Francji przedmiot nieufności. Jego zaś obowiązki rosłyby z niebezpieczeństwem. On niemógłby być ani narzędziem radykalizmu, ani by nie mógł opuścić stanowiska, na którem go konstytucja postawiła. Pozostałby na tem stanowisku, aby bronić przy pomocy senatu interesów konserwatywnych. Powinnoby się słuchać słuchać jego głosu. On jest żołnierzem, który żadnej partji, żadnej, ani rewolucyjnej ani wstecznej namiętności służyć nie będzie, kierując się jedynie miłością ojczyzny.

Wiedeń d. 19. września [pr.]. Z dobrego źródła dowiaduję się, że z medjacją mają się wstrzymać, dopokąd nie będzie stoczona pod Bielą walna bitwa między armią Mehmeta Ali'ego a armią następcy tronu. Hrabia Andrassy wczoraj wieczór udał się do Salcburga, gdzie się zjedzie z księciem Bismarkiem.

Salcburg 19. września. Bismark i Andrassy, mieszkający obaj w hotelu Europe, konferowali jeszcze wczoraj wieczór z sobą. Andrassy ma dzisiaj, Bismark jutro odjechać. Nic bliższego nie wiadomo.

Wiedeń dnia 19. września. Izba posłów Fux i 27 towarzyszy wnoszą interpelację do ministra prezydenta, czy zamierza rząd w śród najnowszych wypadków na teatrze wojny istotnie zachowywać zasadę neutralności w obec wojujących stron, czy zamierza rząd szczególnie dla zachowywania tej neutralności i dla odparcia przyszłego zagrożenia austrjackich interesów, użyć całego swego wpływu, aby Serbia nie wzięła udziału w wojnie?

Przyjechali dnia 18. września 1877.

HOTEL ZORŻA: Heimroth z Wiednia. Dolański z Grębowa. W. Kęplicz z Podola. B. Matewicz z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI: S. br. Hagen z Wielkich ócz. A. Hammer z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: W. Błażowski z Drohobycza. H. Kämpfe z Łubycza. M. Schreider z Wiednia. G. Balk z Hamburga. Ż. Sopiński z Żółkwi. J. Jakubowski z Sambora.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Hrebenny. A. hr. Marasse z Marcinkowic. A. Bóbr z Podola. N. Gołaszewski z Tonstobaby. L. Janocha z Obertyna. W. Topolnicki z Podola. S. Wolski z Bochni. T. Kutscha z Cieszyna. A. Richter z Suczawy.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Berhard z Szczerca. J. Czyński z Żurawna. J. Kański z Kurowic. J. Nazalewicz z Dutkowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Melbachowski z Brzożan. A. Ligęza z Białej.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 18 września 1877.

godzina 2. minut 30. po południu.

Losy kredytowe	165.75	Węgier. kred	209 50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	116 —
Unionsbank	76 75	Kolej Kar. Lud.	254 75
Nordbahn	197 50	Kolej połudn.	82 25
Kolej Alföld	121.—.	Kolej Elżbiety	181.—
Kolej Lw.-czer.	125 —.	Węg. Nordostb.	119 —
Rudolfsbahn	118 —.	Węg. Ostbaha.	— —
Węg. obl. pań. w zł.	67.50.	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	134 50.	Kolej siedmiog.	114.—
Verkehrsbahn	88.—	Losy tureckie	16 —
Węg. galic. kolej	109 50.	Kolej państw.	284.25
Bankverein	88.—.	Losy węgier.	83 75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie et.	57 85

Rosyjski rubel papier. 1.20—. Usposobienie: silne.

Nadesłane.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WW. właścicieli dóbr, iż przeniosłem moją *fabrykę wyrobu machin i narzędzi rolniczych z Ujkowic do Przemyśla* i urządziwszy takową w większych rozmiarach, zaopatrzyłem ją w doborowy materjał i wszelkie części składowe. — Mając przy tem własną odlewarnię żelaza, mogę wszelkie zlecenia jak najpunktualniej uskuteczniać.

Dziękując równocześnie za już doznane względy, ośmielam się prosić o dalsze łaskawe zlecenia i zarazem

Zostaję z wysokiem szacunkiem
Michał Dornwald.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19 września.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	256 50	259 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	126 -	129 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	41 [illegible]0	44 50
Banku kred. gal. po 200 zł	215 —	18 -
II. Listy zast. za 100 zł (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 60	86 25
„ „ „ 4 pr. w.	78 50	79 50
„ „ „ 5 pr. ekre	85 60	86 25
Banku hip. gal. 6 pr.	89 60	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 p w. a.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. zel. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 90	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 39	9 50
Pół imperjał rosyjski	9 50	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 80	90
Rubel rosyjski papierow	1 19	1 22
Pruskie bilety kasow	—	—
100 Marek niemieckich	57 40	58 40
Srebro	104 75	106 50
Kupony w srebrze	104	106 —
Wiedeń, 17 września. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	65 65	65 85
„ „ w sreb. 5 „	68 15	68 35
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	318	320 —
1839 ½ losu „	31[illegible] —	320 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	108 —	108 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	113	113 50
1860 „ 100 „ „ „	119 50	120 —
1864 „ 100 „ „	134 [illegible]0	135 —
Renta złota 4 pct.	76 50	6 70
Listy zast. ... po 100 5 „	131 50	135 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 80	85 30
Bukowińskie	81 -	82 —
Inne publiczne pożycz		
[illegible] poż. [illegible] 2		
6 proc.	78 50	80 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	83 —	84 —
Tureckie poż. kol. po 400 fr	16 50	16 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	111 75	112 —
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	230 —	230 25
Zakł. kr. węg. 200 zł.	209 50	2[illegible]0 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	73[illegible]	740
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	238	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	210 —	—
Bank. nar. austr. po 600 zł	8[illegible]8	860 25
Unionbank po [illegible] zł.	77 55	78
Vereinsbank po 100 zł.		[illegible]10
Verkehrsb. now. po 140	103 50	104 —
Wied. bankver. po 100	87 —	88 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. srebr.	120 [illegible]5	121 25
Dniestrzańskiej „ „		—
Elżbiety „ m. k.	80	81 —
Ferdynanda półn. po 10[illegible] zł. m. k.	975	1080
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	138 50	139 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	256 —	256 [illegible]0
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł	126 —	128
Mor. Szl. (cent.) po 200		—
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr	120 —	121
„ lit. B. po 200 zł. sr		
Rudolfa po 200 zł. sr	117 50	118 50
Siedmiogr. po 200 w. a.	111 —	114 -
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	285 —	285 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	84 75	85 25
Tramway wied. po 200 zł	114 —	115 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	106 50	107 50
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	118 —	118 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w.	114 —	114 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	— —
„ „ wied. „ 100 „		
„ tandel. pom. „ 100		
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s	103 50	104 —
„ spłac. w 48 lat 5 pr. w. a	98 50	9[illegible] —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	77 7[illegible]	—
„ „ 5 pr. w.	[illegible]50	56 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80[illegible]0	81—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	90—	9050
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	9745	9760
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 p: 100 zł.	7150	72—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6950	70 —
Czeska a. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w.	3 -	93 0
„ em. 1862 5 pr.	9[illegible] 0	9150
„ em. 1870 5 pr.	84 —	8425
„ em. 1872 5 pr.	8620	8670
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	101—	102—
„ „ 5 pr. w.	98 -	9850
„ „ 5 pr. s	[illegible]0625	10675
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. s.	9975	10025
„ II. em. 5 pr.	9875	9925
„ III. em. 18[illegible] 300	96 0	9 —
„ IV. em. a 300 zł. 5	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	76[illegible]0	7[illegible] —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w	7525	7575
Lw. Czer. Jas. III. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	68 —	682[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	6325	64 -
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7650	7750
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7575	76 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	75[illegible]0
Siedmiogrodz. fr. 5 0 pr	6675	—
Papiery loteryjne (szt		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16575	1[illegible]625
Klary po 40 zł. m. k.	2925	2950
Keglevich po 10 zł. m. k	12[illegible]	1325
Krakowska po 20 zł.	[illegible]450	15—
Palffy po 40 „ „	3[illegible]50	31—
Rudolfa po 10 „ „	1850	4—
Ks. Salm po 40 „ „	[illegible]850	39 -
St. Genois po 40 „ „	33 -	35 -
Stanisławowskie (poż.) po 20 zł. w.	1950	2050
Waldstein po 20 zł. m. k	22—	2250
Windischgrätz po 20 „ „	2775	2850
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5705	5725
Frankfurt 100 mark	5705	5725
Hamburg 100 mark.	5705	5725
London 10 f. sterl.	11750	117 0
Paryż 100 franc.	468	4695

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.